

Jutro polecimy w gwiazdy

Największy sukces ludzkości – umiejętność przeszczepu mózgu, przeniesienia dysku twardego ze zniszczonej obudowy do nowej, pozbawionej wad poprzedniej konstrukcji.

Dzisiaj manipulujemy genami, manipulujemy jaźnią, emocjami, przecuciami i wspomnieniami. Jutro polecimy na Marsa. Założymy tam kolonię, zasadzimy rośliny mogące przemieniać szkodliwe substancje atmosferyczne w tlen. Zbudujemy bazy planetarne służące podbojowi sąsiednich ciał niebieskich.

Jutro wynajdziemy cudowny lek na raka, który obecny już dzisiaj nie miałby szans na wprowadzenie do masowych produkcji. Zdobędziemy wiedzę niezbędną do przetwarzania pliku danych tekstowych, obrazkowych i dźwiękowych będących językiem gwiazd i galaktyk. Odkryjemy nowe sposoby pozyskiwania energii z fuzji jądrowej naturalnego paliwa słońca.

To jutro. Dzisiaj jesteśmy w fazie przygotowań, prób i błędów, troski o bezpieczeństwo misji bezzałogowych i tych załogowych – eksploracji nowych światów. Sprawdzamy dokładnie każdy najmniejszy szczegół po dwa razy, aby być pewnymi, że nasz wysiłek nie pójdzie na marne, że nie zostanie skreślony wpływem czasu, jaki pozostał do nieznanego. Wyznaczamy granice znanego i przesuwamy ją coraz dalej, w kierunku jeszcze nie poznanego. Kierujemy się ciekawością, ciekawością, która przyprowadziła nas z kresu ciemności wieków średnich aż do epoki postępu, epoki pędu w niezmierną cześć wszechświata.

Wiemy, co czeka nas za krawędzią galaktyki? Nie, ale dowiemy się. Odnajdziemy właściwą drogę. Nie będzie nam potrzebny kompas, busola ani systemy satelitarne. One i tak nie miałyby sensu w przestrzeni międzygwiazdowej.

To jutro. Dzisiaj liczymy na łut szczęścia i sygnał z ciemnej otchłani wołający nas po imieniu, sygnał, który odebrał nasz zapis ze złotych tabliczek; ślepy traf, litość obcych cywilizacji górujących nad nami jak my nad mrówkami.

Poezja dzisiaj a wczoraj

Poezja nie jest dzisiaj u nas tak popularna jak chociażby kryminał, literatura fantasy, czy grozy. Jest ona traktowana raczej jako wyznacznik społecznego doświadczenia piękna otaczającego świata, próbą zasmakowania go i oddzielenia co gorszych smaków od tych lepszych i bardziej

wyrafinowanych. Poezja jest ukierunkowana do szczególnego czytelnika, wyculonego na jej przesłanie, nierzadko trudne do odszyfrowania w gąszczu porównań, symbolizmu, przytoczeń z filozofii, Biblii, malarstwa, rzeźby, itd. Wytrawny odbiorca odnajdzie w niej bratnią duszę otwierającą przed nim wrota do zaczerpniętego ogrodu, w którym onieśmielony wspaniałością poetyckiego krajobrazu zacznie brnąć w wersowe nuty nie mogąc przestać, wchłaniać ukazywanej imaginacji.

Hipnotyczna magia poezji sprawia, że czytelnik nie jest w stanie oderwać się od wiersza, od całości wybranego przez siebie tomiku znanego i uwielbianego autora. Niestety „fanów” poezji jest bardzo, ale bardzo niewiele. Jest ona od wybranych dla wybranych, poszukujących źródeł przekazu słowa pisanego, słowa, które mogło by odzwierciedlić ich postrzeganie rzeczywistości; często szarej, ponurej, pełnej niedopowiedzeń, układów i układzików łączących poszczególne osoby na mniej i bardziej ważnych stanowiskach, lub po prostu, stać się czynnikiem zbawczym w ciemności wyłaniającej się z bezkresu ludzkiego istnienia. Bywa również i tak, że poezja – sztuka wyboru – jest narkotykiem uzależniającym od siebie każdego, kto raz jej zakosztował. Jej elitarność podkreśla aspekt przynależności, aspekt wyróżnienia na tle reszty czytelników uważających ją za mało znaczący odłam literatury niewarty komentowania, a co za tym idzie, niewarty dalszej lektury.

I w tym miejscu dochodzimy do meritum. Nie sięgamy po nią tak chętnie jak po pozostałe literackie działy, ale z drugiej strony czyni to ją wyjątkową i niezależnie od komentarzy nadzwyczaj absorbującą. Kreowanie poezji na „literaturę dla mas”, poszerzenie dzięki niej czytelnictwa w Polsce nie jest dobre, gdyż nigdy nie osiągnie sukcesu. Poezja ma prawo zachować własne DNA, osobliwe ukazanie świata fizycznego i metafizycznego scalonych w jednym organizmie, czującym i myślącym jednocześnie. Otwieranie jej na szerszego czytelnika może jej wyłącznie zaszkodzić odbierając indywidualne wskazywanie dróg przejścia z rejonów uczucia świata, uczucia człowieka i bycia człowiekiem do codziennego odkrywania realiów życia, jakże błędnie formalizowanego a jednak wyznaczającego dalszy plan działania na przyszłość.

Czy to oznacza, że poezji nie należy się państwowe dotacje? Odpowiedź na to pytanie nie stanowi wyjaśnienia całości złożoności problemu będąc jedynie próbą zażegnania sporu toczącego pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami zaistniałego procesu. Wątpię by rozdzielenie wartości dodanej jaką są i zawsze będą pieniądze i przyznanie określonych sum na inicjatywy związane z poezją na kimkolwiek wywarłyby jakiekolwiek wrażenie, nie ważne czy byłoby to wrażenie pozytywne, czy negatywne. Utożsamianie jej z materialnymi ludzkimi potrzebami nie może mieć sensu, ponieważ tworzenie „kwadratury koła” nigdy nikomu się nie

powiodło, a jeśli nawet sądził, że czegoś podobnego dokonał, to wysoce mało prawdopodobne, by była to prawda.

Polscy poeci współcześni tworzący w końcówce lat dziewięćdziesiątych XX wieku i w XXI wieku zostali skupieni wokół instytucji kulturalnych i czasopism literackich. Powstałe zamknięte środowiska wspierające się wzajemnie, ale jednocześnie konkurujące z innymi podmiotami o finansowanie pojedynczych projektów, wyróżnienia w ogólnokrajowych konkursach poetyckich, czy zauważenie przez szerszą publiczność, są ściśle związane z przynależnością do określonych instytucji. Najważniejszymi ośrodkami zrzeszającymi liryków bez wątpienia są: Dom Literatury w Łodzi, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Towarzystwo Przyjaciół Sopotu wraz z periodykiem „TOPOS”, Fundacja Literatury im. Henryka Berezy w Szczecinie i Wydawnictwo Forma. Pozostali często pozbawieni literackiego zaplecza, nieuczestniczący na literackie festiwale, nieobracający się w środowisku poszukującym źródeł mogących zapewnić im wydanie książki poetyckiej. Długoterminowy okres oczekiwania dłuży się w nieskończoność, a odpowiedzi na przesłane przez nich propozycje nie widać. Kontakt jeżeli jakkolwiek istniał z początku, potem ulega zerwaniu i nie jest możliwe ponowne jego nawiązanie.

Trzeba jednak próbować. Zawsze łatwiej jest, gdy posiada się własne fundusze. Szereg wydawnictw publikujących książki na zamówienie czeka na naszą propozycję. Czy będzie dobra, czy zła nie ma to znaczenia, gdyż przecież to my płacimy za jej wydanie, nierzadko zajmując się także redakcją, wzorem okładki, czy ostateczną korektą tekstu. Czy będziemy zadowoleni z końcowego efektu? Czy zależy nam jedynie na książce jako namacalnym dziele stworzenia własnych rąk? Czy raczej oczekujemy czegoś więcej, nie jedynie namiastki wielkiej poezji, uspionej na kartach zapomnianych tomów leżących w szufladach i czekających na odkrycie? A może powodem samodzielnej publikacji jest bezradność, bezsens oczekiwania na odpowiedź ze znanego stowarzyszenia kulturalnego, towarzystwa literackiego, lub domu kultury, albo w najlepszym razie wydawnictwa? Każdy odnajdzie własne rozwiązanie powyższego problemu. Najistotniejsze nie poddawać się i pomimo nieprzychylnych głosów pisać jak najwięcej i jak najczęściej.

Paweł M. Wiśniewski



Gazeta Kulturalna

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor prowadzący – **Andrzej Dębkowski**.

Współpraca: Józef Baran, Małgorzata Dębkowska, prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl